PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 53 — Lwów, środa 7 marca 1934 — Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176

Egzekutor
jako miernik polepszenia

—o—

Musimy jeszcze raz powrócić do sobotniej mowy p. ministra skarbu w Senacie — powrócić dlatego, ponieważ jestto prawdopodobnie ostatnia mowa kierownika finansów państwowych w tej sesji, a może — w związku z różnemi pogłoskami — ostatnia wogóle jego mowa ministerjalna. P. Zawadzki usiłował tedy udowodnić, że teza jego o polepszeniu się sytuacji gospodarczej jest słuszną. Jaki to był dowód? Oto taki: ponieważ podatki w ostatnich miesiącach wpływają lepiej i to nie z przyczynieniem się egzekutorów, prosty więc wniosek, że interesa dobrze idą, jeżeli ludzie bez zbytniego nacisku płacą. A czyż taki obfitszy przypływ do kas skarbowych nie jest najlepszym wskaźnikiem wzmożonego ruchu przemysłowego, handlowego i t. d.?

Nikt nie będzie się spierał z p. ministrem na temat, czy naprawdę gorliwość egzekutorów osłabła względnie stała się niepotrzebną. Można zaryzykować zakład: 1:100, że na odnośne zapytanie w tych sferach, które mają wątpliwą przyjemność stykać się z egzekutorem, padną zupełnie przeciwne odpowiedzi. Wystarczy zresztą przeczytać w uprzywilejowanych pismach sanacyjnych ogłoszenia o licytacjach, aby się przekonać, że ilość ich, a zatem działalność egzekutorów i komorników, wcale nie zmniejszyła się.

Na bardzo tedy tedy słabej podstawie opiera się powoływanie się na egzekutora jako na miernika rzekomo lepszej sytuacji gospodarczej. Są mierniki przemawiające więcej do przekonania, przemawiające wprost przeciwnym językiem. Z tysiąca faktów w tym guście przytoczymy jeden: w ostatnim czasie powstało w Łodzi **7** nowych przedsiębiorstw. Dowód polepszenia się konjunktury, nieprawdaż? Ludzie nie ryzykowaliby przecież kapitałów, gdyby nie mieli pewności, że to się opłaci. Ale równocześnie czytamy, że w Łodzi w tymsamym czasie zlikwidowano **40** przedsiębiorstw — co jest więcej: **40** czy **7**?

W prasie sanacyjnej toczy się — jej zwyczajem — jałowa dyskusja na temat, czy państwo w swych potrzebach ma się zwrócić do wielkich ludzi czy do małych, tzw. człowieka na ulicy. Powszednim językiem mówiąc: czy państwo ma budować swa przyszłość na wielkim przemysłowcu, wielkim obszarniku, kilkupiętrowym kamieniczniku i t. d., czy na masie robotniczo-chłopskiej. Rzecz warta zastanowienia z tej racji, że powszechnie wiadomo, że przemysłowcy mają do państwa wciąż żądania, obszarnicy — wiele już otrzymawszy — mają nowe żądania, kamienicznicy też nie są skromni, zaś robotnicy i chłopi żądają także, ale prymitywnego i przyrodzonego prawa do pracy, z której państwo też czerpałoby znaczne dochody.

W obecnej sytuacji, kiedy nędza wsi stała się przysłowiową, a bezrobocie dziesiątkuje klasę robotniczą — w tym czasie mówić o polepszonej sytuacji, wygląda albo na naiwność, albo na kpiny. Dlatego, że egzekutor nie zabiera chłopu ostatniej krowy, bo już przedtem ją zabrał, ma się wyciągnąć wniosek, że już jest lepiej? Z tego, że robotnik, mało kupuje i je, bo mało zarabia albo nic, wyciągnąć wniosek, że jest lepiej, ileże podatki spożywcze mimo to dają pokaźne dochody?

Było zawsze i jest obecnie nieszczęściem, że osądza się położenie i wydaje się na tej podstawie decyzje na podstawie papierków, które się ma przed sobą na biurku, nie zaś na podstawie własnych obserwacyj przejawów życia czy tylko wegetowania. Optymizm z góry spływa w niziny; jeżeli minister twierdzi, że jest lepiej, urzędy skarbowe nie mają powodu wierzyć obywatelowi, że jest źle i stąd właśnie tragikomiczna sytuacja, w której egzekutor staje się arbitrem między potrzebami państwa a możliwościami obywatela. O bezstronności tego arbitra nie warto tracić ani jednego słowa.

—ooo—

Prasa niemiecka o porozumieniu z Polską

PAKT POLSKO-NIEMIECKI MA SŁUŻYĆ NIEMCOM ZA NARZĘDZIE ROZBICIA TRAKTATU WERSALSKIEGO

Berlin w marcu (Centropress)

Zawarcie niemiecko-polskiego paktu przyjęte zostało przez świat polityczny spokojnie i to nawet w państwach, w których niemiecka polityka zagraniczna oczekiwała innego zgoła przyjęcia tego zdarzenia. Jak we Francji, tak i w Czechosłowacji zarówno opinja publiczna jak i prasa rozpatrywały to doniosłe zdarzenie spokojnie, rzeczowo, ba nawet przychylnie. A działo się tak bezsprzecznie z tego powodu, że porozumienie polsko-niemieckie, ograniczone na lat dziesięć usuwało jedno z najzapalczywszych politycznych napięć w Europie i bez przesady powiedzieć można, że napięcie polsko-niemieckie było rzeczywiście najzapalczywszem. Bijącą w oczy była gruntowna i nagła zmiana politycznej orjentacji w Niemczech, gdzie właśnie reżym dzisiejszy do ostatniej chwili pielęgnował **największą nienawiść do Polski.** Nawet do innych sąsiadów Niemcy nie żywiły takiej nienawiści. Zagranicą też niezliczone razy wskazywano na fakt, że Hitler pod tym względem postąpił o wiele odważniej od Stresemana czy Brüninga, których zagraniczne polityczne dążenia były najlepszym i najpopularniejszym środkiem agitacyjnym dochodzących do władzy hitlerowców.

Obecnie więc w Niemczech mówi się zupełnie inaczej. W ujednoliconej prasie niemieckiej obecnie rzadko pojawia się notatka skierowana przeciwko „głównemu wrogowi" wschodniemu, a jeżeli taka się pojawi, to ma charakter „przyjacielskiej" uwagi w interesie obu państw. W ten sposób od czasu do czasu narzeka „Völkischer Beobachter" oczywiście w powodzi wielkich entuzjastycznych artykułów o nowym okresie pokojowych dążeń przywódców narodowo-socjalistycznych. Było jednak można oczekiwać, że niemiecka opinja publiczna przecież cośkolwiek inaczej myślała o pakcie polsko-niemieckim, a nie jak to mógł przypuszczać zbytni optymista.

O tem można uczynić sobie wyobrażenie, poza innemi głosami prasy, z onegdajszego artykułu wstępnego „Berliner Tageblattu", którego autorem jest **warszawski korespondent** tego pisma. Autor przekracza repertuar hymnów pochwalnych na cześć paktu, a zajmuje się głównie temi państwami, którym zagraża i podobno **musi zagrażać** porozumienie polsko-niemieckie.

Warszawski korespondent wspomnianego dziennika w swym artykule wstępnym powiada przedewszystkiem, że i ten, który pogardza superlatywami musi stwierdzić, że chodzi o najdonioślejsze porozumienie, jakie w ostatnich latach zostało zawarte. Nie było w Europie dwóch państw, któreby odnosiły się do siebie tak wrogo, jak Niemcy i Polska, a dziś można powiedzieć, że od czterech tygodni niema dwóch państw w Europie, które z taką współżyją kurtuazją. **Niema państwa w Europie,** które wogóle odgrywa jakąś rolę, aby porozumieniem tem **nie czuło się dotknięte.** „A każdy ma rację".

Ciekawą, charakterystyczną analizą autor wyświetla, dlaczego właśnie każdy ma rację. Przeciwko porozumieniu podobno bezsprzecznie jest **Francja.** Czuje się dotknięta usamodzielnieniem się polskiej polityki i zdaje sobie sprawę z tego, że już nie może z powrotem przywołać utraconego przyjaciela. Tem Niemcy rozbiły krąg wersalskich zwycięzców i to spowodowało **upadek Ligi Narodów.** Autor oczywiście uwzględnia tylko stanowisko niemieckie a zapomina o drugiej stronie, której minister spraw zagranicznych zajmuje w obecnym czasie tak wybitne stanowisko w genewskiej instytucji.

Jeżeli chodzi o drugiego „wroga" porozumienia niemiecko-polskiego, Czechosłowację, autor powtarza stare niemieckie frazesy nacjonalistyczne i zaznacza, że Czechosłowacja podobno utraciła oporę ze strony Polski i że staje się **najwięcej zagrożona.** Trzecim przeciwnikiem, najniebezpieczniejszym i najczulszym jest podobno Rosja sowiecka, która obecnie nie myśli o niczem innem, jak tylko o tem, jak odpowiedzieć **tak samo silnym ciosem.** Świadczy o tem dużo oznak, zwłaszcza nad Bałtykiem, że przygotowywane są **wielkie zmiany.** Nie jest też tajemnicą, że polsko-niemieckiem porozumieniem mała Litwa przegrała bitwę polityczną. Litwa mogła być spokojna, dokąd Polska i Niemcy były poróżnione.

Zagranica oczywiście jest zdania, że tak interpretować można porozumienie tylko wtenczas, jeżeli brane jest pod niemieckim kątem widzenia. Nie mniej jednak głos ten dowodzi, że pomimo wszelkiej rezerwy, że w Niemczech już dziś, cztery tygodnie po zawarciu porozumienia mówią o pakcie niemiecko-polskim jako silnym i mile witanym **środku niemieckiej polityki ekspanzywnej.**

Zygmunt Różycki.

Konszachty za powrotem Habsburgów

Budapeszt, 6 marca. — Korespondent wiedeński dziennika urzędowego „Fueggetlenseg" przynosi dziś dalsze szczegóły w sprawie akcji legitymistów, mającej na celu restaurację Habsburgów. Korespondent dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, że wielu wybitnych członków tzw. rady legitymistycznej z margr. Pallavicinim na czele przybyło do Wiednia, gdzie prowadzą intymne rokowania z adjutantem i mężem zaufania Ottona Habsburga. Dalej dowiaduje się korespondent wymienionego dziennika, że przed kilku dniami odbyło się posiedzenie rady legitymistycznej, na którem uchwalono utworzyć fundusz propagandy idei legitymistycznej. Dotychczas subskrybowano na ten cel 300 tysięcy pengoe.

—ooo—

OHYDA

Napaści komunistyczne na austrjackich socjalistów

Pisaliśmy już kilkakrotnie o ohydnych napaściach komunistycznych na bohaterskich socjalistów Austrji. Myśl jednak wciąż wraca do tego tematu. Wraca chociażby dlatego, że w każdym niemal numerze dzienników „Kominternu" powtarzają się znowu i znowu wciąż te same, i nawet gorsze napaści. Obrzydliwe i straszne widowisko. W dobie, gdy bieg dziejów stawia i musi stawiać na porządku dziennym sprawę *jedności* proletarjackiej!

Przyczyny tych niesłychanych napaści aż nadto są zrozumiałe. „Komintern" widzi *krach znanej legendy* o *„socjal - faszyzmie"* — legendy o tem, jakoby socjaliści byli podporami (i to głównemi) faszyzmu europejskiego. A przecież ta legenda była i jest jedną z podstaw ideologji „Kominternu". Pozatem, jak słusznie pisze tow. *Dan* w ostatnim *„Soc. Wiestniku"* — „Komintern" widzi, że *inicjatywa* rzeczywistej walki z faszyzmem przesunęła się stanowczo na stronę socjalistów. Każdy przecie może zestawić *bierne* zachowanie się komunistów Niemiec z *rewolucyjnem* wystąpieniem socjalistów Wiednia. Wreszcie — Rząd sowiecki, kierujący faktycznie „Kominternem", wedle swoich potrzeb państwowych, boi się dalszego upadku wpływów „Kominternu" — zwłaszcza, że klasa robotnicza widzi dobrze, jaką politykę międzynarodową prowadzi Rosja sowiecka, zawierająca przeróżne przyjazne umowy z państwami faszystowskiemi różnych typów. Stąd gniew, stąd wzmocnienie napaści.

Przyjrzyjmy się faktom.

Żałujemy mocno, że przeciętny czytelnik nie może przeczytać obrzydliwego referatu *Manuilskiego*, wygłoszonego z ramienia „Kominternu" na niedawnym Zjeździe komunistów (patrz np. „Prawdę" z 5 lutego r. b.). Cały ten referat dyszy dziką nienawiścią do Socjalizmu. Socjalna Demokracja — oto wróg! Przedewszystkiem zniszczyć Socjalną Demokrację *Manuilski* powiada:

„Komuniści przepełnieni są *szczerą organiczną nienawiścią* względem socjalnej demokracji, jako agentki kapitału wewnątrz ruchu robotniczego, ale tę zdrową rewolucyjną nienawiść trzeba umieć *zaszczepić socjalistycznym robotnikom*".

I oto *Manuilski dowodzi*, że tej *nienawiści jeszcze zamało* i wciąż wymyśla poszczególnym sekcjom „Kominternu", że zamało nienawidzą partyj socjalistycznych.

Podobnie w Szwajcarji komuniści osłabili walkę z lewym socjalistą *Nicolem*, a przez to genewska komorganizacja nie potrafiła umocnić swych wpływów. Natomiast dobrze czynią komuniści francuscy gdy „plują w twarz socjal - faszystowskim prowokatorom i obiecują, że ich powieszą".

Słowem — więcej nienawiści! Jaką rolę odgrywa dziś Międzynarodówka Socjalistyczna? Zdaniem *Manuilskiego*, tę samą rolę, jaką odgrywa *Kościół* (!), gdyż zaciemnia klasową świadomość proletarjatu. Słowem — konkluduje referent,

„droga do jedności klasy robotniczej prowadzi *przez polityczną likwidację socjalnej demokracji, jako partji zdrady robotniczej*".

Jakżeż w świetle takich wywodów wygląda hasło jedności, rzucane (obłudnie) przez komunistów w tłumy robotnicze?

W dyskusji inni mówcy, naturalnie, gorliwie potakiwali referentowi Np. *Łozowski*, wódz „Profinternu" (Kom. Międzyn. Zawodowej) mówił:

„Należy na podstawie jednolitego frontu *socjalną demokrację rozbić i dobić, jako główną podporę burżuazji w klasie robotniczej*".

Skoro tak marną jest Socjalna Demokracja, a tak „rewolucyjny" jest „Komintern", zachodzi ciekawe pytanie, dlaczego „Kompartja" Niemiec nie wystąpiła rewolucyjnie podczas przewrotu hitlerowskiego? *Manuilski* czuł, że musi odpowiedzieć na to naturalne pytanie. I odpowiedział rzeczywiście w ten sposób, który potwierdza wielokrotnie wypowiadane przypuszczenie, że niemiecka „Kompartja" nie wystąpiła skutkiem wskazówek „Kominternu". Manuilski powiedział:

„Nie, niemiecka Kompartja nie mogła pójść sama w bój, jeśli nie chciała stać się ofiarą faszystowskiej i *socjalno - demokratycznej prowokacji* obliczonej na to, aby pobudzić awangardę proletarjatu do przedwczesnego wystąpienia i fizycznie ją zniszczyć".

Bardzo ciekawe oświadczenie! A gdzież rewolucyjność? I czy *Hitler* nie zniszczył „Kompartji"? I skąd w takim razie prawo do potępiania Socjalnej Demokracji?

Tyle *Manuilski*. Wystąpił on ze swym referatem, polecającym wzmożoną nienawiść do Socjalizmu, jeszcze przed zbrojnemi walkami w Austrji. Gdy tylko te walki się rozpoczęły, natychmiast *„Prawda"* i *„Izwiestja"* zaczęły skwapliwie telegraficznie podawać wszystkie najohydniejsze burżuazyjne plotki o austrjackiej Socjalnej Demokracji, a w szczególności o jej przywódcach, zwłaszcza o tow. tow. *Bauerze* i *Deutschu*. Jednocześnie artykuły redagowano tak, żeby naiwny czytelnik pomyślał, iż największymi bohaterami wiedeńskiego powstania byli.... komuniści (którzy, jak wiadomo, nie odegrali żadnej roli).

Wystraszona tą ewentualnością, że bohaterstwo austrjackich robotników pociągnie ogół proletarjatu i że dwuznaczna taktyka „Kominternu" zostanie zdemaskowana, bolszewicka prasa dzień w dzień bombarduje insynuacjami austrjackich socjalistów. Usiłuje przytem dowodzić, że bohaterstwo „robotników" to jedno, zaś polityka Socjalnej Demokracji, to znowuż całkiem co innego.

„Prawda" z 19 lutego pisze:

„Czyż nie jest jasnem, że powstanie austrjackiego proletarjatu jest *aktem oskarżenia* przeciwko całej międzynarodowej socjalnej demokracji".

Albo:

„Jedną z lekcyj walki jest to, że szeregi proletarjatu winny być oczyszczone od zdrajców, od leaderów socjalnej demokracji".

W innym numerze (21 lutego) *„Prawda"* pisze jeszcze „lepiej":

„*Za tę krwawą rozprawę z bohaterską klasą robotniczą całą odpowiedzialność ponosi austrjacka socjalna demokracja*".

A więc nie *Fey* i nie *Starhemberg*, lecz *Bauer* i *Deutsch*. A dalej w tymże artykule *„Prawda"*, dodaje w haniebny sposób:

„*Bauerowie i Deutschowie* spieszą *lizać pięty zwycięzców*, spieszą się wysłużyć, ażeby znowu otrzymać prawo *wstępu do faszystowskich przedpokojów w charakterze wiernych lokajów burżuazji*".

W żadnem piśmie burżuazyjnem nie widzieliśmy czegoś podobnego. Niedarmo przed paru dniami wiedeńska *„Freie Presse"* pisała ironicznie po wysłuchaniu moskiewskiego radja o wiedeńskich wypadkach, że do podobnych napaści nawet sfaszyzowana burżuazja nie doszła...

Oddajemy te głosy i fakty pod sąd ogółu robotniczego. Niech osądzi, jaką moralną wartość mają te napaści! Niech osądzi, czego jest warta taka taktyka „Kominternu". Niech osądzi, czy to się przyczynia do odbudowy jedności proletarjackiej!

Słusznie pisze tow. *Dan*, że dzięki swej słabości w Austrji „Komintern" nie mógł tam *przeszkodzić* bohaterskiemu wystąpieniu socjalistów; ale czyni wszystko, aby osłabić międzynarodowy proletarjacki odzew na austrjacką walkę; żeby zatrzymać i dezorganizować mobilizację robotniczych sił w obliczu faszyzmu.

Smutna rola!

Kazimierz Czapiński.

Nikczemności komunistyczne

Pisaliśmy i piszemy dziś raz jeszcze jeden o haniebnem zachowaniu się komunistów wobec powstania robotników austrjackich. To zachowanie się warto przygwoździć szeregiem urywków z przemówień radjowych, nadawanych z Moskwy, oraz z prasy bolszewickiej.

16-go lutego, a więc tuż po krwawej rozprawie **Dollfussa** i **Feya** z bohaterskim proletarjatem austrjackim, radjo moskiewskie ogłosiło światu:

„Niema podłości, oszustwa, podstępu, zdrady, którychby przywódcy socjalistyczni nie stosowali, by pozbawić robotników istotnej władzy i oddać ją kapitalistom i obszarnikom. *Opierając się na przywódcach socjalistycznych, burżuazja austrjacka przeszła do ofensywy na klasę robotniczą*".

Jak wiadomo, Rząd **Dollfussa** na samym początku powstania uwięził starych przywódców socjalistycznych, którzy już ze względu na swój wiek nie mogli walczyć w szeregach „Schutzbundu". Oszczercy moskiewscy przedstawiają uwięzienie, jako szatański podstęp socjalistyczny.

„Przez swe uwięzienie przywódcy chcieli *pozostawić ruch bez kierowników*, by taksamo, jak w r. 1927, zdezorganizować masy robotnicze i wydać je na łup band faszystowskich".

Okazuje się, że socjaliści sami siebie zaaresztowali, by ułatwić zadanie **Dollfussowi** i **Feyowi!**

Pod datą 14-go lutego, t. j. trzeciego dnia powstania, korespondent berliński **„Prawdy"** moskiewskiej telefonował swemu pismu:

„Pomimo zupełnej kapitulacji swych wodzów, robotnicy socjalistyczni biją się bohatersko.

...*Seitz* i *Bauer* są — według jednej wiadomości — aresztowani, według innych — *oddali się dobrowolnie pod opiekę policji i Heimwehry*".

... „*Wielu socjalistycznych przywódców złożyło swe parlamentarne mandaty i stanęło do dyspozycji rządu Dollfussa*... Kierownictwo S. D. ogłosiło odezwę, w której oświadcza, że S. D. nie chce wojny domowej i deklaruje swą wierność konstytucji i *swą uległość wobec legalnej akcji rządu*".

... „Skoro tylko Seitz, który się oddał w ręce policji, dowiedział się, że rząd wyznaczył komisarza na Wiedeń, prosił on (Seitz) o widzenie się z tym komisarzem i oświadczył mu, że *staje do jego dyspozycji bez zastrzeżeń*.

... „Podczas, *gdy policja bierze pod swą opiekę przywódców S. D., którzy się jej dobrowolnie poddają* — organizuje się nad robotnikami sądy doraźne".

W artykule redakcyjnym „Prawdy" z tejże daty czytamy:

„Bestjalska faszystowska reakcja spodziewała się, *że przy pomocy Bauerów i ich spólników uda się jej dokonać „zimnego", „cichego" pogromu w robotniczych dzielnicach Austrji*".

... „Robotnicy Wiednia *odpowiedzieli barykadami na próbę wodzów S. D., zamierzających oddać masy na krwawą, faszystowską rzeź*.

„Równie haniebnie, jak Braunowie, Welsowie i inni, *poddali się i wodzowie austrjackiej S. D. bez żadnej próby stawiania oporu faszystowskiej władzy*".

Wychodzi tedy, że robotnicy wiedeńscy przelewali swą krew nietylko w walce z **Dollfussem i Feyem, lecz także z... Bauerem, Deutschem, Seitzem, Rennerem** i in.

Nikczemność swą posunęli tak daleko, że tow. **Weisslowi** kazali wołać pod szubienicą: „niech żyje Międzynarodówka Komunistyczna". Tow. **Weissel** nie może się bronić, nie może prostować oszczerstw komunistycznych, tem łatwiej więc profanować jego pamięć...

W Rosji zbiera się składki na rzecz ofiar powstania austrjackiego. Akcja ta w związku z podłą kampanją antysocjalistyczną ma posmak wręcz obrzydliwy: jest to **handel krwią robotniczą na cele komunizmu...**

Z Hitlerji

Krupp i Thyssen — jako kierownicy... związków robotniczych

Dr. Ley, wódz „frontu robotniczego" w Niemczech, zamianował... przedsiębiorców przywódcami związków robotniczych. Najśmielsze marzenia kapitalistów nie szły tak daleko. Wszystkie organizacje robotnicze zostały rozwiązane, a na ich miejsce powołano 20 stowarzyszeń żółtych na całą Rzeszę. W każdym zakładzie robotnicy bez różnicy zawodu należą przymusowo do organizacji, na czele której staje **przedsiębiorca**. Organizacje te, łączone wedle przemysłów, tworzą wspólnie „front robotniczy". A ponieważ na czele przedsiębiorców stoją **Thyssen i Krupp**, śmiertelni wrogowie klasy robotniczej, przeto obu tych ludzi należy uważać za kierowników związków robotniczych.

Prawa przedsiębiorców poszczególnych zakładów są prawie nieograniczone. Zarówno płace, jak warunki pracy i umowy zależą prawie wyłącznie od przedsiębiorcy; prawa robotników sprowadzono niemal do zera.

Zgon „Angriffu"

W Berlinie przestał wychodzić dziennik hitlerowski „Angriff", redagowany przez ministra propagandy **Goebbelsa**. Był to dziennik brukowy i zanim **Hitler** doszedł do władzy, odegrał dużą rolę propagandową, przeznaczony był bowiem dla szerokich mas i w demagogji nie dawał się prześcigać nikomu.

Obecnie brak czytelników spowodował zgon „Angriffu". **Minister propagandy stracił swój najważniejszy organ** propagandowy i żadne subwencje nie mogły go utrzymać przy życiu.

„Organizowanie" gospodarstwa w Polsce

Jak niewesoło wygląda nasze życie gospodarcze, to rzecz aż nadto chyba znana.

Naprzekór wszelkim „widokom poprawy", któremi próbuje się ludziom oczy zasypać jak śmieciem, kryzys i bieda ogólna coraz bardziej pogłębia się i rozszerza.

Kurczą się obroty towarowe w kraju i z zagranicą, konsumcja wewnętrzna, nawet artykułów *codziennej, nieodzownej potrzeby* — chleb, nabiał, mięso, cukier, sól i t. d.! — spadła już do poziomu, *nigdy dotąd nie notowanego* i obniża się dalej, mnożą się bankructwa, wzrasta bezrobocie.

Ogłoszona w ostatnich dniach likwidacja jednej z największych fabryk krajowych, warszawskiego „Parowozu", za czem idzie wyrzucenie na bruk *nowego tysiąca ludzi* — z rodzinami paru tysięcy osób, które zwiększą szeregi bezrobotnych nędzarzy *straconych zarówno dla produkcji, jak i dla konsumcji!* — w sposób niezmiernie jaskrawy, oświetla całą nietylko niedorzeczność ale i nieuczciwość tego „optymizmu", który — sam rozpierając się wśród *wszelakiego dosytu!* — karmi biedującą ludność swemi, nadmuchanemi blagą „pociechami"....

Jeżeli pod naciskiem kryzysu uginają się nawet większe warsztaty przemysłowe czy rolne—które „współpracując" z Rządem i posiadając w jego obozie wielkie wpływy potrafią sobie dawać radę — to cóż mówić o tem prawdziwem morzu niedostatku, rozlewającego się wśród miljonowych mas *drobnych rolników, rzemieślników, sklepikarzy* i t. d., tak ciężko dziś borykających się z życiem.

Pod firmą „posiadacza", kryje się tam dziś bieda straszliwa, która tych „posiadaczy" — szczodrobliwie „honorowanych" przeróżnymi „nakazami płatniczymi"—sprowadza do poziomu zupełnego prawie nędzarza.

Wszystko to wypływa z jednej głównej przyczyny, jaką jest *coraz większe zubożenie i spadek siły nabywczej ludności miast i wsi*, za czem idzie coraz szybsze *kurczenie się rynku wewnętrznego.*

Tymczasem — *co robi się u nas dla tej właśnie najważniejszej, podstawowej dla życia gospodarczego,* kwestji?!..

Co robi się, jaki wysiłek czy bodaj tylko próbę, dla *ożywienia konsumcji,* stanowiącej *przecież klucz do wszelkiej wogóle poprawy gospodarczej?*

Wiemy naogół, jakie w powyższym kierunku czynią starania inne państwa, rozumiejące to dobrze, że *bez konsumcji wszelka wogóle produkcja i wymiana towarów traci swój cel i sens.* Ale — co robi się w Polsce? Oto parę przykładów:

a) Przy obniżającej się coraz bardziej *stopie życiowej ludności,* forsuje się *eksport deficytowy,* którego skutki coraz silniej obarczają kraj w postaci bądź niesłychanie *wyśrubowanych cen* za artykuły eksportowe (cukier, nafta, węgiel i t. p.) bądź też licznych specjalnych *danin i opłat* na koszty „interwencyj" rządowych, premij eksportowych i t. p.

b) Przykręca się coraz bezwzględniej *śrubę fiskalną,* która zubożały kraj wygniata doszczętnie, jak cytrynę.

c) Fundusz Bezrobocia, stworzony nie z sentymentu dla bezrobotnych a z uwagi na życie gospodarcze, dla utrzymania konsumcji, zamieniono na *dochodowe przedsiębiorstwo, dające czyste zyski* — mimo wysokich kosztów administracji! — gdy tysiączne masy bezrobotnych, bez pracy i zasiłków, *przymierają głodem.*

d) Dzień roboczy we wszystkich innych państwach *skracany, celem zwiększania zatrudnienia* — jedynie w Polsce przedłuża się, co *zatrudnienie zmniejsza,* przyczem same właśnie instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, bądź przez *masowe redukcje* pracowników, bądź ustawiczne a sztuczne—jak np. na kolei—*ograniczanie pracy,* jeszcze bardziej zwiększają bezrobocie.

Wszystkie powyższe eksperymenty *podcinają konsumcję* coraz silniej.

Ale pocieszmy się. Życie gospodarcze w Polsce wprawdzie podupada, za to jednak roi się od pomysłów, mających na celu: *utrwalenie „systemu",* choćby nie wiadomo za jaką cenę...

Do rzędu takich pomysłów — które ogólne zło muszą tylko powiększyć — należą dwa nowe: *przymus organizacji w przemyśle, rzemiośle i handlu,* tudzież... *przymusowa kartelizacja rolnictwa* (!) *i handlu zbożowego,* pod obiecującą nazwą „organizacja produkcji i zbytu".

Co do rolnictwa, to na razie są to jeszcze projekty—naturalnie tak genialne, że wszystkie organizacje rolnicze bronią się przeciw nim rękami i nogami.

Sprawa pierwsza jednak przybrała już konkretne kształty *noweli do obowiązującego obecnie prawa przemysłowego,* która na posiedzeniu sejmowej Komisji handlowej *głosami BBWR* została już przeforsowana.

Nowelą rzeczoną warto zająć się bliżej. Na razie dla ogólnego naświetlenia jej *tendencyj i charakteru* wystarczy wskazać na takie kwiatki jak np. *przymus należenia* do organizacji, odpowiednio „spreparowana" *sprawa „koncesji"* lub też sprawa *„uzdolnienia fachowego"* do prowadzenia przedsiębiorstwa i t. d. i t. p.

Można sobie wyobrazić, co będzie się działo—w dzisiejszych stosunkach! — gdy ten projekt, *zupełnie sprzeczny z obowiązującą Konstytucją,* stanie się ustawą i gdy nad tysiącami drobnych warsztatów pracy — bo wielkie i wpływowe nie dadzą sobie krzywdy zrobić! — *zawiśnie ciężka ręka „sanacyjnej" biurokracji,* uzbrojonej w rozmaite, elastyczne „paragrafy", któremi można człowiekowi poprostu życie obrzydzić.

Tak to „organizuje" się i „reguluje" życie gospodarcze w Polsce.

Co potrafi jeszcze szczęśliwie wyminąć się ze szponów kryzysu lub uratować z pod „śruby", to może dodusić tępy szablon lub złośliwość różnych biurokratycznych formułek, w które próbuje się zakuć cały kraj.

K.

W obliczu Kongresu Z. R. S. S.

Zbliża się *V-ty Kongres Zw. Rob. Stow. Sportowych R. P.* W obliczu każdego z Kongresów dotychczasowych zastanawialiśmy się, co należy wysunąć na plan pierwszy obrad. Każdorazowo w dyskusjach na konferencjach okręgowych w klubach i t. p. padały zdania, ustalające wytyczne prac Kongresu. *Organizacja, opanowywanie prowincji, umasowienie, rozszerzenie ilości gałęzi sportu* i t. p. lub zagadnienia w rodzaju: *samodzielność* czy też *autonomja w ramach związków mieszczańskich,* oto tematy jakiemi zajmowały się nasze dotychczasowe Kongreesy. V-ty Kongres winien mieć również pewne zagadnienia, któremi się zajmie, przedyskutuje je i ustali drogę, po której pójdzie Z. R. S. S.

Trudno już dziś na 1½ miesiąca przed Kongresem pisać coś konkretnego o tem co wzbudzi największe zainteresowanie. Jednakże pewne oznaki wskazują na to, że głównych zagadnień będzie 3.

Na plan pierwszy wysuną się 2 zagadnienia techniczno - ideowe.

Sport czy „sportowanie".

Zawody widowiskowe, czy ucieczka od publiczności — obozownictwo czy turystyka, gimnastyka masowa — czy wyczyny jednostki lub zespołu, oto zagadnienie pierwsze. Wiąże się ono bardzo ściśle z drugiem można powiedzieć nawet, że z niego wynika. To drugie, to sprawa poruszona już w *„Sztafecie Robotniczej"* przez tow. *Hryniewicza:* Kwestja *wypełnienia sportu, Z. R. S. S., klubów treścią ideową.*

Niejednokrotnie zadajemy sobie pytanie, czem różnimy się od mieszczan? Przecie skaczemy o tyczce tą samą techniką, wspinamy się na szczyt góry tym samym krokiem, robimy łuk narciarski tym samym oporem czy „telemarkiem". Różnica polega przedewszystkiem na tem, że w formę jednaką staramy się wlać inną treść wewnętrzną. *Wychować mamy świadomego obywatela świata pracy, bojownika klasowej idei proletarjatu.*

W realizacji tych dążeń w praktyce, zauważyliśmy to niejednokrotnie, mamy różne rezultaty wśród różnych kategorji sportowców.

Czerwony harcerz łatwiej wypełnia się treścią ideową od piłkarza, turysta od ciężko - atlety.

Wybitni teoretycy wychowania fizycznego podkreślają stale, że pewne typy ludzkie są predysponowane, usposobione, do pewnych gałęzi sportu. Jednemu boks przychodzi łatwiej, drugiemu piłka nożna, trzeciemu ciężko-atletyka. Z drugiej strony znaną dla psychjatrów i psychologów prawdą jest zależność charakterów i umysłów od budowy ciała. I tak jak mamy różne zamiłowania do sportu, tak samo mamy różne zainteresowania społeczne, polityczne i t. p.

Są więc pewne grupy ludzi podatniejsze pracy ideowej, umysłowej inne mniej.

W szukaniu dróg i chwytów przy pomocy, których możnaby było rozwiązać kwestję masowości, atrakcyjności, widowiskowości jako sam, z równoczesnem wypełnieniem ich treścią ideową na plan pierwszy wysuwa się gimnastyka masowa, turystyka i obozownictwo. No i to przesławne „sportowanie".

Z drugiej strony *nie można jednak negować wartości sportów widowiskowych.* Nad temi dwoma pytaniam będzie się musiał zastanowić V Kongres.

Pozostaje sprawa 3-cia — *organizacyjna.* Ruch nasz powiększa się systematycznie. Może nie żywiołowo, ale jednak b. szybko i stale. W ciągu 7 lat wzrósł od 0 do 20.000. Ramy organizacyjne muszą w tym stanie rzeczy być słabemi w porównaniu z identycznemi ramami organizacji od nas starszych. W pewnym stopniu wyzyskują to istniejące wszędzie elementy warcholskie. Nie przybiera to rzecz jasna form przerażających, ale jest mimo to zjawiskiem niebezpiecznem. Nie wstydzę się powiedzieć wyraźnie, że musi istnieć pewne poczucie *„państwowości"* wewnątrz organizacyjnej. Wszelkie spory muszą być likwidowane w wewnętrznym trybie organizacyjnym. Członkowie organizacji, kluby, okręgi muszą wiedzieć, że *„ZRSS to wielka rzecz".* Decyzje władz i organów Z. R. S. S. muszą być szanowane.

V-ty Kongres musi zająć się tym zagadnieniem i raz na zawsze uniemożliwić wszelkie próby wyłamywania się z szeregów. Bo wolność, to rzecz ładna, ale nierówna swawoli. Głosy w sprawie 3ciej dochodzą zewsząd. Prąd do mocniejszego zwarcia, skonsolidowania organizacji jest już powszechny.

**

Rzuciłem 3 myśli! Nie wyczerpią one całości zagadnień, które interesują uczestników kongresu.

Bogaty porządek dzienny uniemożliwi to napewno. Ale zagadnienia, które wymieniłem powinny być zagadnieniami głównemi.

Dr. Jerzy Michałowicz.

Mecz

Oszalały trybuny i grają wraz z nimi —
grają głów pochyleniem, biciem braw, oczyma,
strzelają piłkę w bramkę, podrywają z ziemi —
boisko z trybunami równe tempo trzyma — —

Już nie wiesz, gdzie się kończy i gdzie się zaczyna
gra, ten mecz oszalały — tam, czy na boisku —
sypie się i rozstrzela szalona drużyna —
zbija się, skupia w zamęt zestrzelony w ścisku — —

Kołysze się i szarpie, i szarpie bezładna —
czy strzelą piłkę w bramkę — jak się skończy mecz? —
GOAL, GOAL, GOAL — piłka w bramce — jak pocisk upadła —
okrzyk z tysiąca krtani — strzela: CZEŚĆ, CZEŚĆ, CZEŚĆ — —

I z trybun w słońce zrywa braw rzęsisty deszcz — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Koszula należy do tradycji

Jeszcze w czasach przedwojennych, a także w pierwszych latach niepodległości Polski Wielkopolska uchodziła za gospodarczo najlepiej sytuowaną dzielnicę. Kraj mało uprzemysłowiony, natomiast na wysokim poziomie rolnictwo — ziemianie i chłopi poznańscy, duszeni przez Niemców, nauczyli się gospodarować i doskonale się mieli. A dziś? Odbyło się w Poznaniu zebranie wielkopolskiego Towarzystwa Kółek rolniczych, na którem padły słowa, użyte powyżej jako tytulik. Mówiono tam dalej: W niedzielę do kościoła nie może iść cała rodzina, lecz pojedyńczo na zmianę, bo w całej zagrodzie jest tylko jedna para obuwia. Takich ograniczeń nie pamięta nikt z żyjących dzisiaj na wsi wielkopolskiej. Wieś wielkopolska, uważana dotychczas za odcinek zamożny, jest dzisiaj w najwyższym stopniu uboga, nie stać jej na żaden zakup jakiegokolwiekbądź artykułu przemysłowego, a zmuszona do wysprzedania wszystkiego, co posiada, w dużej mierze głoduje.

Wielkopolska głoduje. A co piszą o głodzie na kresach wschodnich, czytaliśmy niedawno z przerażeniem. A co się dzieje na wsi małopolskiej pod względem soli, nafty, zapałek, tj. ich braku, także wiemy. Która więc dzielnica czy okolica w Polsce może służyć za podstawę do twierdzenia, że u nas jest lepiej? Nikt przecież nie będzie twierdził, że wieś obecnie pracuje mniej czy gorzej niż dawniej, a jednak rezultat tej pracy objawia się w chodzeniu bez koszul i butów i w głodowaniu. Dobrze nam się dzieje — dobrze w porównaniu z tem, co było niedawno. Rzeczywiście nam, tj. pewnej kategorji ludzi, która w odpowiednim czasie zwekslowała zapatrywania polityczne.

Czechosłowacja a kwestja habsburska

„Do Austrji nie przyjedzie ani Hitler, ani Habsburg" — tak zatytułował swój artykuł wstępny organ czechosłowackiego premjera, organ partji agrarnej „Venkov". Tem wpływowy ten dziennik wyraża stanowisko czechosłowackiej opinji publicznej a treść tego artykułu świadczy o tem, jak czechosłowacka opinja publiczna trzeźwo zapatruje się na faktyczną sytuację.

We wszystkich fantastycznych planach chodzi o to, jak zaznacza „Venkov" że pewnym pismom i grupom zależy na tem, aby podobnemi alarmującemi wiadomościami zaniepokoić europejską opinję publiczną. Zaledwie prysła bańka o włoskiej ekspanzji w Europie środkowej — pisze „Venkov" — pojawia się nowa sensacja, mająca na celu nic innego, jak tylko zaniepokojenie. Wysunięto sprawę Habsburgów, kiedy okazało się, że Europa nie dała się zaniepokoić tendencyjnemi wiadomościami o włoskiej akcji.

Tymczasem pisma przynoszą ostatnio cały szereg wiadomości, które rozwiewają nadzieje tych — zapewne nielicznych — legitymistycznych żywiołów w Austrji, które już w swej fantazji widziały żądną panowania i czci excesarzową Zytę w Wiedniu, a młodego Ottona na tronie austrjackim. Przeciwko temu jest Czechosłowacja a z nią i Mała Ententa, przeciwko temu stanowczo jest Francja a w prasie włoskiej nie można pominąć milczeniem głosów odpowiadających włoskiej tradycyjnej awersji do Habsburgów.

W Czechosłowacji wprawdzie notowano z wielką uwagą wszystkie oświadczenia oficjalnych czynników austrjackich i nie przeslyszano ani wymijającego tonu księcia Starhemberga w tej kwestji, ani oświadczenia kanclerza Dollfussa, który tak samo jak Starhemberg nie dementował energicznie tych wiadomości a ograniczył się tylko do oświadczenia, że kwestja habsburska jest „nieaktualna", ale w Czechosłowacji słyszano również jak Starhemberg mówił o wielkiej krzywdzie wyrządzonej habsburskiej dynastji a nie uszło również uwadze czechosłowackiej opinji publicznej co powiedział minister Schuschnigg, który powiedział, że uświadomiony Austrjak nie może nie widzieć i zapomnieć o kapucyńskim grobowcu we Wiedniu. Miał na myśli grobowiec rodziny Habsburgów. A słowa te powiedział na manifestacyjnem zgromadzeniu w obecności kanclerza Dollfussa.

Prasa czechosłowacka podkreśla z drugiej strony międzynarodowy charakter całego planu. Socjalistyczne „Prawo Lidu" podkreśla, że powrót Habsburgów nie jest kwestją tylko austrjacką, zwłaszcza, jeżeli łączy się ją z Węgrami; byłoby to naruszeniem zobowiązan międzynarodowych, czem właśnie byłoby połączenie z Węgrami, zagrożeniem austrjackiej niepodległości, którą gwarantowały również Włochy. „Pravo Lidu" również wyraża powszechne zdanie, że taki powrót oznaczałby cios w panujący stan rzeczy i że doszłoby niewątpliwie do komplikacyj, bowiem Mała Ententa nie mogłaby bezczynnie przypatrywać się tym próbom.

Podobne stanowisko zajmują „Lidove Noviny", uchodzące za pismo wyrażające opinję kół zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych. Dziennik ten z naciskiem zaznacza, że najmniej dogodnym projektem rozwiązania kwestji austrjackiej jest projekt restytucji Habsburgów. Pismo zapytuje się, do czego służyłoby wygrzebywanie tego zardzewiałego narzędzia ze starego żelaza. Wskazuje również na faktyczne nastroje wśród społeczeństwa austrjackiego, a zwłaszcza wśród austrjackiej młodzieży, sprzyjającej ruchowi hitlerowskiemu i na fakt, że Habsburg we Wiedniu dałby się utrzymać tylko przy brutalnem tłumieniu wszelkiej wolności opinji. Oprócz tego młody Habsburg musiałby i w Budapeszcie przysięgać na koronę św. Szczepana, a więc koronę odnowionych wielkich Węgier. A do tego nie może nakłonić Małej Ententy żadna siła. Ktokolwiek zajmuje się ideą restytucji Habsburgów, kończą „Lidove Noviny", najpierw musi postarać się aby miał tyle siły, by przezwyciężyć opór Małej Ententy, która w tym wypadku wysnułaby z wszystkiego ostatnie konsekwencje.

Z głosów tych sądzić można, że sprawa Habsburgów nie jest tak prosta, jakby się zdawało. Stanowisko Małej Ententy jest znane od czasu osławionego puczu Karola, kiedy Mała Ententa nie zawahała się przeciwstawić się tym próbom siłą, kiedy Czechosłowacja przystąpiła nawet do mobilizacji. C. P.

—ooo—

Odwrót od briandyzmu

Tak określa prasa francuska politykę obecnego rządu na terenie zagranicznym. Pod briandyzmem rozumieją politykę ustawicznych ustępstw, stawianie interesów Francji dopiero w drugim rzędzie po międzynarodowych itd. Z tej polityki wynikło wszystko to, co teraz dzieje się w Europie na odcinku niemieckim: zbrojenia, wystąpienie z Ligi Narodów dla wymuszenia dalszych ustępstw i t. d.

Podobno promotorem tej polityki odwrotu od briandyzmu jest obecny minister spraw zagranicznych p. Barthou. Gdyby tak istotnie było, byłoby to w porządku: Barthou jako współpracownik i zwolennik Poincarego nie może kontynuować polityki Brianda. Jako pierwszy objaw nowego kursu politycznego uważają niepowodzenie misji Edena w Paryżu. Wysłannik angielski próbował nakłonić rząd francuski do dalszych ustępstw na rzecz Niemiec pod hasłem ratowania konferencji rozbrojeniowej od rozbicia — Francja nie chce jednak zapłacić żądanej ceny tj. zgodzić się na dozbrojenie Niemiec i rozbrojenie własne. Skończyły się czasy — pisze prasa francuska — kiedy życzenie Anglji było dla Paryża rozkazem; dziś nie damy się za ułudę Locarna naciągnąć na realne straty w postaci przedterminowego opróżnienia Nadrenji, skreślenia reparacyj itd.

W gruncie rzeczy nie chodzi ani o kontynuowanie ani o zarzucenie polityki porozumienia, jaką uprawiał Briand, ponieważ ta polityka już nie istnieje, odkąd Hitler jest u władzy. Z początku łudzono się w Paryżu, że z Hitlerem będzie można mówić i mówiono nawet w cztery oczy. Gdy jednak usłyszano jego żądania, natychmiast zreflektowano się, że szkoda czasu, rozmowy zerwano i powiedziano, że można je kontynuować tylko na szerszem forum, np. w Lidze Narodów.

W ten sposób Francja daje do zrozumienia, głównie pod adresem Anglji, że wraca do samodzielnej polityki, którą można nazwać chociby samolubną tj. liczącą się przedewszystkiem z własnemi interesami, a dopiero w drugim rzędzie z interesami europejskiemi czy światowemi. A jakiż jest ten interes francuski? Powiada prasa: wrócić do świadomości, że Francja zwyciężyła i że należą się jej owoce zwycięstwa. Na takie postawienie kwestji jest już zapóźno. Francja zresztą nie zwyciężyła sama, tylko dzięki pomocy Anglji i Ameryki, te zaś dawno już porzuciły pozycje i miny zwycięzców — właśnie dla przeciwieństw tradycyjno-gospodarczych wobec Francji.

Wiadomo, że polityka Anglji, raczej MacDonalda, wychodzi z tego założenia, że konferencja rozbrojeniowa musi przynieść jakiś, choćby pozorny rezultat. Byłoby już w pojęciu premjera angielskiego sukcesem, gdyby zmniejszono efektywy przy równoczesnem powiększeniu rezerw, albo gdyby zakazano jakichś gatunków samolotów czy gazów przy równoczesnem powiększeniu ilości i kalibru armat i tanków. W tych pragnieniach MacDonald napotyka na największe przeszkody ze strony Francji, która zasadniczo niechętnie mówi o rozbrojeniu a praktycznie uzależnia je od warunków, na których zrealizowanie sama nie ma wpływu.

Nic też dziwnego, że w Paryżu uważają, że nadszedł czas na zmianę tonu i taktyki. Czy ta taktyka wyda lepsze owoce niż briandowska — to znowu pytanie, na które sama Francja odpowiedzieć nie może. Jedno tylko jest pewne: historji cofnąć nie można. Tego, co się stało od r. 1925, odrobić już się nie da.

MAŁY FELJETON

SANACYJNY „WARENHAUS"

Zagranicą zwłaszcza dużo jest wielkich domów towarowych, zajmujących całe gmachy, od suteryn do szóstego, dziesiątego piętra. — Dostać tam można wszystko, od szpilki i sznurowadeł do urządzenia mieszkaniowego. Byle nie wyjść z takiego bazaru, aby gdzieindziej kupić coś, czego tu niema. Wszystko musi być na miejscu. Obsługa, oczywiście uprzejma, wskazuje: „To na pierwszem piętrze"; „to w następnym pokoju"; „po to trzeba jechać windą".

Sanacja zastosowała tę pomysłową geszefciarskość w dziedzinie życia publicznego. Niema idei, którejby nie miała na wysprzedaży. Magazyn zaopatrzony jest w idee, będące stale na składzie i w sezonowe. Zależnie jest od popytu.

Dla lubiących wymachiwać pałką, karabinem, czy szablą bez specjalnego podkładu ideowego, zaraz na wstępie wielka sala... strzelecka. — Kto chce, może tam dostać w rękę karabin. Byleby wymawiał przytem pewne sakramentalne zaklęcia. Tu ponosi „firma" może największe ryzyko. Trzeba czasem te karabiny siłą odbierać.

W innych działach ryzyko odpada. Dla rewolucjonistów z pod znaku ZZZ stale na składzie (zapotrzebowanie duże): „rewolucja", „wieszanie panów", „dyktatura proletarjatu". Obsługuje specjalnie pozyskany dla tego działu „fachowiec" — p. Moraczewski. Tu oficjalnie sprzedaje się rewolucyjne „priwatduki".

W przyległej sali handlarz gęsi — książę pan, uprzejmie podejmuje wszystkich przyjaciół „Czasu". Obok w niewielkiej ubikacji, przerobionej specjalnie na antykwarjat, oferuje króla p. Mackiewicz (obroty minimalne — dział deficytowy).

Znacznie większy ruch panuje na pierwszem piętrze w dziale zabawek dla dzieci. Paniczyków posłusznych, grzecznych próbuje się rozruszać „buntem młodych". Oj, jak oni się buntują! — W pokoiku tym na ścianie wisi krzyż. W dwóch następnych krzyża niema. Na ścianach pomalowanych na czerwono złowrogie napisy: „Precz z ustrojem kapitalistycznym!", „Precz z klerem!" — Wisi karykatura prezesa Lewjatana, p. Wierzbickiego i jakiegoś tłustego biskupa. Młodzież celuje w nich kulkami z papieru. Zabawie przypatruje się z dobrotliwym uśmiechem jeden z współwłaścicieli firmy. Czasem wyprowadza się ich na ulicę. Niedawno widzieliśmy taki pochód. Urzędnicy i urzędniczki państwowe niosły z powagą krwawe transparenty: „Śmierć ustrojowi kapitalistycznemu!", „Precz z klerem!". Pochodu pilnowała policja. Wezwania do udziału w rewolucyjnej manifestacji roznosili woźni. Opornym, a więc obrońcom zgniłego ustroju kapitalistycznego groziła utrata państwowej posady. Ostatnio zdjęto karykaturę biskupa, a młodzież zaprowadzono do spowiedzi. Poszli bardzo potulnie. Nieśli już tylko jeden transparent: „Precz z kapitalizmem!". Pan Wierzbicki jest wyrozumialszy niż biskupi.

Obecnie z powodu dużego popytu zakłada się specjalny dział żydobójczy. Chodzi o ściągnięcie klienteli z naprzeciwka. Urządzono w tym celu suterynę, ściany izolowano korkami, żeby p. Wiślicki nie słyszał hałasu, sprowadza się dużą ilość szyb z żydowskiemi szyldami.

Na sezon wyborczy rozszerza się dział katolicki. Wynajmuje się w tym celu katolicki dziennik opozycyjny razem z redaktorami, na określony przeciąg czasu, poczem ci spokojnie i... bezczelnie na sezon martwy wracają do „opozycji".

Pośrodku umieszczona jest wspaniała kaplica. Ołtarz. Posąg... Dalajlamy. Nabożeństwo kolejno odprawiają kierownicy poszczególnych działów, poczem wracają zachwalać swoje wyroby.

Wieczorem cały „Warenhaus" zamienia się w olbrzymi Lunapark. Takim też pozostaje w opinji widzów. Józ.

RUCH KOLEJARSKI

—o—

Już niejednokrotnie na łamach prasy robotniczej omawiane były fakty nadużywania przez poszczególne jednostki administracji kolejowej swej władzy do celów rozbijania szeregów klasowego Związku zawodowego pracowników kolejowych, jakim jest ZZZ.

Z trybuny sejmowej poseł tow. Piotrowski przytaczał te rzeczy, przedstawiając konkretne fakty i apelował do miarodajnych czynników, tj. ministerstwa komunikacji o wydanie kategorycznego nakazu do wszystkich urzędów służbowych, zabraniającego przyczem z uznaniem podnosił, że dotąd jedynie uczynił to dyrektor kolei w Katowicach.

Ale to tylko w dyrekcji katowickiej. Natomiast w dyrekcji krakowskiej dotąd nie przypomniano panom przełożonym, że agitować w służbie pod terorem i naciskiem władzy służbowej nie wolno. Toteż niektóre jednostki w braku takiego zakazu, dla celów osobistych, mając w innych Związkach jak ZKP lub CZK synekurki, bądź też uważając, że agitowaniem na rzecz tych związków spełniają jakiś czyn państwowo-twórczy, dopuszczają się nadużywania swej władzy w całem tego słowa znaczeniu. Możnaby przytaczać tu niezliczone tego przykłady. W ramach tej krótkiej notatki ograniczyć się wypada do faktów, jakie mają miejsce tuż pod bokiem dyrekcji.

W służbie mechanicznej, w warsztatach przy parowozowni w Krakowie, zawiadowca sekcji warsztatów oddz. wagonowego p. Ślęzak, którego córka jest na dobrze płatnej posadzie w ZKP, chcąc się odwdzięczyć, codziennie zwraca się do podwładnych pracowników, teroryzując ich słowami: „Jeszcze należysz do tych czerwonych? — będziesz do śmierci tylko robotnikiem i nie zawansujesz na pomocnika". Uległych, którzy pod tym terorem wystąpili z szeregów ZZK i wstąpili do ZKP, dla zachęcenia innych wielki ten „dygnitarz" na własną rękę bez wiedzy naczelnika i dyrekcji zamianował pomocnikami, podwyższając im temsamem wynagrodzenie za tzw. premję warsztatową. Kiedy to wyszło na jaw i naczelnik oddziału uchylił te samowolne mianowania, podszczuwa się zawiedzionych i innych, że to ZZK występuje przeciwko robotnikom. Nadmienić wypada, że pan ten, nietylko sam przeprowadza przy pomocy swego stanowiska służbowego taką robotę agitacyjną, ale posiada do tego celu jeszcze „osobistego sekretarza", niejakiego Gabrysia, wydalonego z kolei w swoim czasie za sfalszowanie listu wyzwolin, a przywróconego do służby w drodze łaski, który pod pozorem potrzeb służbowych urzęduje wspólnie z p. zawiadowcą w jednem biurze i mimo, że jest młody i zdrowy, posiada lekką pracę wówczas, kiedy inni pracownicy, którzy utracili w pracy na kolei zdrowie, nie mogą tej lekkiej pracy otrzymać, bo p. Gabryś „nie jest do zastąpienia". Ten p. zawiadowca znany ze swych kwalifikacji w sprawach warsztatowych, z powodu których administracja kolejowa poniosła już niejedną stratę, umie jednak wykorzystywać swe stanowisko, kiedy zachodzi potrzeba użycia robotników czy też materjału kolejowego, by dorabiać części samochodowe do taksówki swego syna.

W służbie rewidentów wagonów i smarowników nadzorca tychże p. Mitkowski to już grubsza figura pomajowa. Zasłaniając się tem, że tam gdzieś w czasie wojny przywdziawszy mundur legjonisty, „szwendał" się po linji A—B w Krakowie, bezkarnie, miast pilnować swej służby, uprawia agitację na rzecz ZKP, a powołując się, że ma osobiste znajomości jako legjonista z osobistościami wysoko postawionemi, może postarać się występującym z ZZK o awans, nawet o dwa stopnie, lub o inne korzystniejsze posterunki służbowe. Toteż przed nim i jego rzekomemi stosunkami mają respekt i tolerują jego wyczyny.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

„WYSPRZEDAŻ" KSIĄŻKI NAUKOWEJ. Komitet Kasy im. Mianowskiego postanowił, w dobrze pojętem znaczeniu swej służby społecznej, dostarczyć szerokim warstwom inteligencji taniej książki naukowej. Szereg dzieł, o które zwracano się najczęściej, uzupełniono książkami, których potrzebę łatwo można było przewidzieć i na okres dwóch tygodni obniżono ceny poniżej wszelkiej kalkulacji księgarskiej. Nie jest to oczywiście „wysprzedaż", Kasa im. Mianowskiego nie jest bowiem instytucją handlową, lecz celowa i rozważna akcja społeczna. Już pierwszy tydzień potwierdził całkowicie słuszność przewidywań. Wszystkie przeznaczone do sprzedaży dzieła budzą jednakowe prawie zainteresowanie, ogólna zaś ilość tomów sprzedanych i zamówionych (z prowincji) sięga już mniej więcej 20 tysięcy. Wśród kupujących największe odsetki stanowią urzędnicy, nauczyciele i studenci. Jeżeli tempo zamówień nie osłabnie, a nic na to nie wskazuje, to w obecnym, drugim i ostatnim tygodniu sprzedaży, zapas wielu książek, przeznaczonych do sprzedaży w tym okresie, będzie wyczerpany jeszcze przed końcem tygodnia. Książki sprzedaje wyłącznie ekspedycja wydawnictw Kasy im. Mianowskiego (Nowy Świat 72 pałac Staszica w Warszawie).

CZY SZPIEG AUSTRJACKI MOŻE BYĆ ADWOKATEM? Dwoma wyrokami sądowymi, a to sądu apelacyjnego we Lwowie i sądu Najwyższego w Warszawie przyjęto za udowodnione, iż niejaki Józef Nadzieja, niegdy komisarz Kasy chorych we Lwowie, a obecnie prowadzący kancelarję adwokacką w Rzeszowie, był płatnym szpiegiem austrjackim. Z żyjących jeszcze świadków rewelacyjne zeznania swego czasu złożył Jan Tepper ze Strażowa pod Rzeszowem. Kiedy wyroki zapadły, Nadzieja, który otrzymał przez niedopatrzenie Krzyż niepodległości został tego Krzyża pozbawiony przez proste cofnięcie mu tego odznaczenia. Lwowska Izba adwokacka do tego czasu nie wyciągnęła z tych faktów konsekwencji i p. Nadzieja adwokatuje w Rzeszowie. Czy to się da pogodzić z etyką adwokacką? Społeczeństwo rzeszowskie bardzo się tą sprawą interesuje i czeka na odpowiednie wyjaśnienia. A. M.

GDYNIA—LENINGRAD. Statek „Warszawa", należący do polsko-brytyjskiego Towarzystwa okrętowego i kursujący dotąd na linji Gdynia—Londyn, ma w tym roku w lecie odbyć kilka podróży z Gdyni do Leningradu i z powrotem.

NAPADNIĘTY ZASTRZELIŁ DWÓCH NAPASTNIKÓW W OBRONIE WŁASNEJ. W ubiegłą niedzielę o godzinie 19'30 w Świętochłowicach w czasie awantury pijackiej zastrzelił 33-letni radca załogowy huty „Falva" Franciszek Nawrat z Świętochłowic bezrobotnego Józefa Burdę, oraz robotnika mleczarni Wilhelma Malajkę, kładąc ich na miejscu trupem. — Nawrat po zabójstwie zgłosił się na komisarjacie policji i złożył swą broń, na noszenie której posiadał zezwolenie. — W toku dochodzeń ustalono, że zastrzeleni przez Nawrata Burda i Malajka, znajdując się w stanie nietrzeźwym, stoczyli poprzednio na ul. Długiej bójkę z innymi osobnikami. W trakcie tej bójki Nawrat został podobno przez nich zaczepiony, — wobec czego wydobył rewolwer i strzelił trzykrotnie na postrach w powietrze, a równocześnie wycofał się na ul. Bytomską. Po strzałach bójka zakończyła się, a Burda i Malajka oraz niejaki Edward Welerdorfer zaczęli ścigać Nawrata. Gdy dobiegli do niego na narożniku ul. Bytomskiej, Nawrat wystrzelił w obronie własnej dwukrotnie, zabijając obu napastników. Lekarz stwierdził u obu śmierć. Nawrata przytrzymano celem przesłuchania w areszcie.

ZŁODZIEJE W MUNDURACH. Przed sądem wojskowym w Przemyślu rozpoczął się dzisiaj proces przeciw Kazimierzowi Porzyckiemu, rotmistrzowi 1 pułku strzelców konnych i Józefowi Baranowi, wachmistrzowi tegoż pułku. Są oni oskarżeni o to, że kazali dostawcom wystawiać rachunki na kwoty wyższe od faktycznie pobranych i w ten sposób poszkodowali skarb państwa na przeszło 80.000 złotych. Porzycki jest ponadto oskarżony o przywłaszczenie sobie 2000 złotych, przeznaczonych na remont koszar. Sprawa ta była już rozpatrywana przez sąd wojskowy w Stanisławowie i Porzycki był skazany na cztery miesiące więzienia, wszakże sąd najwyższy zniósł wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi wojskowemu w Przemyślu.

SAMOBÓJSTWO 18-LETNIEGO I 16-LETNIEJ DZIEWCZYNY Z POWODU NIESZCZĘŚLIWEJ MIŁOŚCI. Ośmnastoletni uczeń Duda i szesnastoletnia Jadwiga Zygmuntówna ze Świętochłowic, nie mogąc uzyskać zezwolenia rodziców na małżeństwo, uciekli z domu, udając się w Poznańskie. Rodzice zawiadomili policję, która odnalazła ich w Środzie. Nie chcąc wrócić do domu, zakochani rzucili się pod pociąg, ponosząc śmierć na miejscu.

UJĘCIE SZAJKI FAŁSZERZY PASZPORTÓW I WIZ. Od dłuższego czasu toczy się śledztwo w sprawie afery fałszowania paszportów i wiz zagranicznych. — W związku z tem, w ostatnich dniach przeprowadzono około 100 rewizyj w Warszawie, Łodzi, Mławie i Wysokiem Mazowieckiem. Podejrzani o udział w aferze są: Jan Hołownia, urzędnik Towarzystwa wagonów, Uszer Brandman urzędnik tegoż Towarzystwa, Moszek Wolsztejn z Włocławka, Benjamin Kufeld kupiec w Mławie, Josek-Menasze Kucyk, właściciel pracowni wyrobów trykotażowych, Dawid Kuszel i Abe Wajnsztajn, właściciel olejarni w Pułtusku. Wszyscy, po przesłuchaniu, na mocy decyzji sędziego śledczego, zostali osadzeni w więzieniu przy ulicy Dzielnej. Postawiono ich w stan oskarżenia z rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji. Dalsze wywiady i obserwacje w sprawie działalności bandy są w toku.

„POMORSKI KURTEN". W Bodzanowie pod Toruniem aresztowano gospodarza, który mordował w celach rabunkowych handlarzy bydłem, poczem zwłoki ich wrzucał do studni, przywiązując do szyi kamienie. Okoliczności, towarzyszące wykryciu tego potwornego zbrodniarza przedstawiają się następująco: Do Bodzanowa przybył celem zakupu bydła handlarz Jan Stanica, który udał się do osadnika Józefa Kaseckiego z zapytaniem, czy nie ma na sprzedaż krowy. Kasecki błyskawicznie wydobył rewolwer i strzelił do Stanicy, raniąc go w głowę. Ranny rzucił się na Kaseckiego i stoczył z nim zaciętą walkę, w czasie której nadbiegli sąsiedzi i obezwładnili osadnika, oddając go w ręce policji. W czasie dochodzeń okazało się, że Kasecki zamordował poprzednio handlarza Jana Stonnę, który zaginął przed dwoma miesiącami i którego zwłoki w stanie rozkładu znaleziono obecnie w studni. Dalej ustalono, że Kasecki zamordował przed kilku dniami handlarza Józefa Leszczyńskiego, który również przybył do niego celem zakupu bydła. Wyprowadził on swoją ofiarę w pole, rzekomo do innego osadnika, który miał posiadać bydło na sprzedaż. Kiedy znalazł się z nim w lesie, oddał do niego strzał rewolwerowy, kładąc go trupem na miejscu. — Również zwłoki Leszczyńskiego znaleziono w studni w stanie zupełnego rozkładu.

KRAJ NADAMURSKI NOWĄ KALIFORNJĄ. Naczelnik japońskiej misji wojskowej na Sachalinie Mizajaki oświadczył wobec przedstawicieli prasy charbińskiej, że w ostatnim czasie dużo uwagi poświęcał badaniom mandżurskich rejonów, położonych w dorzeczu Amuru. Wysłana do tego kraju specjalna komisja, stwierdziła, że rejony te obfitują w użyteczne minerały, przedewszystkiem zaś w złoto. Niektóre miejsca nazwać można Kalifornją Dalekiego Wschodu. W niektórych rejonach po mandżurskiej stronie Amuru wydobywa się złoto w zupełnie prymitywny sposób i dlatego wielka ilość tego kruszcu jest zmarnowana. W najbliższym czasie wydobywanie złota ma być ulepszone, a do krajów złotonośnych wysłane zostaną państwowe komisje badawcze. Nowe łożyska złota odkryte zostały w kraju mukdeńskim, gdzie w pobliżu stacji Czenczinjan na kolei mukdeńsko-chaiłuńskiej poczynione zostały przygotowania do rozpoczęcia eksploatacji, co nastąpi z nastaniem cieplejszych dni. Łożyska zawierają wielką ilość złota, tak, że eksploatacja będzie się rentowała.

Skandal w „Gazecie Lwowskiej"

Naczelny redaktor urzędowej „Gazety Lwowskiej" Wojciech Baranowski uciekł ze Lwowa w tajemnicy przed współpracownikami, zostawiając 130.000 złotych długu. Pieniądze te został winien pracownikom redakcji, administracji i drukarni. Z rachunku p. Baranowskiego wynika, że w ostatnich miesiącach na same podróże osobiste wydał 18.000 złotych. P. Baranowski, uciekłszy do Warszawy, napisał do pracowników redakcji list pożegnalny, w którym tłumaczy się, że musiał w ten sposób postąpić, gdyż nie zostało mu nic innego do zrobienia.

Obecnie „Gazeta Lwowska" wychodzi jako organ Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT).

TELEGRAMY

—o—

ZNIESIENIE SĄDÓW DORAŹNYCH

Warszawa, 6 marca (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów przyjęte zostało rozporządzenie **o zniesieniu sądów doraźnych na terenie Rzeczypospolitej,** które obowiązywało od **września 1930.**

JAK BB WERBUJE SENATORÓW

Warszawa, 6 marca (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" podaje następującą niezwykłą historję: Po śmierci senatora Ciastka ze stronnictwa ludowego zgłosił się do jego następcy na liście Nr. 7 p. Jana Szafranka jakiś osobnik, podający się za delegata wojewódzkiego komitetu BB w Kielcach i zaproponował mu, aby podpisał akces do BB, to zaraz otrzyma senatorski list wierzytelny, w przeciwnym bowiem razie może tego listu wogóle nie otrzymać. Te machinacje są w kołach sejmowych rozmaicie komentowane. Przypuszczać należy, że główna komisja wyborcza położy kres tym machinacjom, wyznaczając następcę śp. Ciastka.

ZGON GENERAŁA

Warszawa, 6 marca (tel. wł.). Dziś zmarł w Lublinie na atak sercowy były inspektor armji generał Romer.

DOLAR

Warszawa, 6 marca (tel. wł.). Dziś zarówno w obrotach prywatnych jak i w Banku Polskim płacono za dolara 5'28 zł.

—ooo—

ZWOLNIENIE SAMOLOTÓW SOWIECKICH PRZEZ ŁOTWĘ

Ryga, 6 marca. Po ustaleniu przez rzeczoznawców, że chodzi faktycznie o zbłądzenie wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych, oba samoloty sowieckie, które przed paru dniami wylądowały w pobliżu Dynaburga, zostały wydane Sowietom. Także lotnicy — 4 oficerowie sowieccy — wypuszczeni zostali na wolność.

KARAMBOL KOLEJOWY POD MOSKWĄ

Moskwa, 6 marca. Pod Moskwą zderzyły się dwa pociągi podmiejskie, przyczem 17 osób zostało zabitych a około 40 rannych. Katastrofa wydarzyła się wskutek nieuwagi personalu kolejowego. Winnych aresztowano.

WAGNER I.... HITLER

Berlin, 6 marca. W Lipsku odbyło się dziś w obecności kanclerza Hitlera poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Ryszarda Wagnera. Przy tej okazji wręczono Hitlerowi dokument nadający mu honorowe obywatelstwo miasta Lipska.

SEKRETARZ STAWISKIEGO MORDERCĄ SĘDZIEGO PRINCE'A?

Paryż, 6 marca. Policja paryska wpadła obecnie na nowy szczegół mogący się przyczynić do wykrycia morderców sędziego Prince'a. Wedle „Echo de Paris", posługacz garażu, w którym ulokowany jest samochód prywatnego sekretarza Stawiskiego zeznał, że w nocy, kiedy zamordowano Prince'a, samochód nie był w garażu, lecz poza Paryżem.

Paryż, 6 marca. Jak z kół politycznych donoszą, z końcem bieżącego miesiąca zostanie parlament francuski odroczony do maja, przez co rząd otrzyma zupełnie wolną rękę w dalszem prowadzeniu śledztwa w aferze Stawiskiego. W okresie bezparlamentarnym ma otrzymać rząd władzę dyktatorską.

Zabór związków zawodowych w Austrji

Wiedeń, 6 marca. Rząd austrjacki rozwiązał wszystkie związki zawodowe, a na ich miejsce utworzył „Związek zawodowy austrjackich robotników i pracowników". Majątek związków zawodowych zostaje skonfiskowany i przydzielony nowemu związkowi.

ODPOWIEDŹ FRANCJI NA MEMORJAŁ ROZBROJENIOWY ANGLJI

Paryż, 6 marca. Minister spraw zagranicznych Barthou i generał Weygand odbyli wczoraj dłuższą konferencję, na której rozważano tekst odpowiedzi francuskiej na memorandum rządu brytyjskiego w kwestji rozbrojenia.

Londyn, 6 marca. Min. Eden złożył dziś komisji rozbrojeniowej rządu brytyjskiego sprawozdanie z podróży do Paryża, Rzymu i Berlina. Komisja nie powzięła żadnej uchwały, oczekując na odpowiedź rządu francuskiego na memorandum angielskie. Koła polityczne sądzą, że konferencja rozbrojeniowa nie zostanie zwołana przed 10 kwietnia.

STRASZNA KATASTROFA OKRĘTOWA

Paryż, 6 marca. Wedle doniesień z Szanghaju, pod Kantonem zatonął parowiec chiński, przyczem kilkaset osób utonęło. Dotychczas wyłowiono z morza **ponad 360 zwłok.** Istnieją obawy, że **liczba ofiar wynosi ponad 500 osób.**

TRZĘSIENIE ZIEMI

Londyn, 6 marca. Wedle doniesień z Wellingtonu, południowa część wyspy Północnej na Nowej Zelandji nawiedzona została ubiegłej nocy gwałtownem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. Szczegółów narazie brak.

SKRÓCENIE CZASU PRACY I PODWYŻKA PŁAC W AMERYCE

Waszyngton, 6 marca. Na konferencji dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych zjednoczonych w NIRA generał Johnson zaproponował **redukcję czasu pracy w przemyśle o 10 procent,** przy równoczesnem podwyższeniu płac o 10 procent.

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 marca.

Posiedzenie Sejmu zaczęło się o godzinie 4'30 popołudniu. Marszałek wygłosił wspomnienie pośmiertne posłowi Juljanowi Smulikowskiemu, — poczem Izba uznała mandat ten za wygasły. Ślubowanie złożył poseł Kondysar (BB).

Z porządku dziennego przyjęto konwencję o ubezpieczeniu życia na morzu i konwencję o ochronie kabli podmorskich — obie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do porozumienia celnego z Niemcami. Po referacie posła Walewskiego (BB) zabrał głos poseł **Zieliński** (klub nar.), zaznaczając, że przy zastosowaniu tej umowy pominięto przepis konstytucyjny, w myśl którego tylko prezydentowi Rzpltej przysługuje prawo zawierania umów celnych.

Ustawę przyjęto głosami BB.

SPRAWA DOŻYWOTNIEGO UPOSAŻENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Następnie przyjęto w II i III czytaniu układ handlowy między Polską i Anglją, ustawę o wykonaniu konwencji ubezpieczeniowej z Austrją i po załatwieniu drobniejszych ustaw **przystąpiono do sprawy dożywotniego uposażenia prezydenta Rzeczypospolitej.**

Pos. **Polakiewicz** (BB) wniósł o przyjęcie ustawy w brzmieniu proponowanem przez komisję.

Pos. **Kornecki** (ND) przypomina, że kluby opozycyjne zgłosiły wnioski o odrzucenie dekretu prezydenta w sprawie uposażeń funkcjonarjuszów państwowych, z którym to dekretem wiąże się ściśle ustawa o uposażeniu dożywotniem prezydenta. Mówca zaznacza, że wnioski opozycji nie doczekały się rozpatrzenia i zgłasza formalny **wniosek odesłania tej ustawy do komisji.** Przypomina następnie, że dekrety prezydenta o uposażeniu żadnego efektu budżetowego nie dały. Niższym i średnim urzędnikom pensje zmniejszono o 7 procent, podwyższając pobory wyższych stopni.

Przypomina następnie, że jeden z premjerów sanacyjnych nawoływał do zaciśnięcia pasa. — Obecnie wnosi się ustawę wydatnie podnoszącą uposażenia dygnitarzy.

Wicemarszałek **Makowski** przerywa mówcy. Z ław opozycji okrzyki: „Boli?".

Następnie mówca przypomina, że minister spr. wojskowych uchylił stosowanie tej ustawy w odniesieniu do wojska.

Wicemarszałek Makowski ponownie przywołuje mówcę do porządku.

TOW. POSEŁ PIOTROWSKI

Podwyższenie dożywotniego uposażenia prezydenta w praktyce oznaczać będzie, że zamiast 1.200 zł. miesięcznie prezydent będzie pobierał 3.000 zł. miesięcznie. Oprócz tego projekt wprowadza uposażenie dla wdowy po prezydencie i sierot. Tego poprzednio nie było. Opinja publiczna jest zdania, że w obecnym czasie kryzysu, kiedy **poczyniono oszczędności na półmiljonowej rzeszy pracowników, wniesiony projekt nie jest ani sprawą pilną, ani ważną. PPS głosować będzie za odesłaniem tej sprawy do komisji,** aby tam rozpatrzeć **całokształt zagadnienia** uposażeń.

Tow. Piotrowski przypomina, że 15 grudnia ub. r. **zgłosił klub mówcy wniosek o uchylenie dekretu prezydenta** o uposażeniach. Dekret przydzielony został pos. Zdzisławowi Strońskiemu z BB, lecz nie doczekał się rozpatrzenia, a za parę dni **kończy się sesja Sejmu.** Zaznacza następnie mówca, że z **powodu dekretu istnieje oburzenie nietylko wśród urzędników, ale także wśród wysokich czynników, bo jak doniosła prasa rządowa marsz. Piłsudski stawał w obronie pewnych kategoryj wojskowych, które dekret krzywdzi.** Korzystamy z projektu ustawy, która fragmentarycznie i tylko dla prezydentów chce dwukrotnie przeszło podwyższyć uposażenie emerytalne, ażeby **podnieść głos protestu przeciwko temu,** by większość **rządowa uciekała** przed odpowiedzialnością i dyskusją **w tej sprawie.** Wytyka mówca dwulicową grę przedstawicieli sanacyjnych związków pracowniczych, którzy inaczej deklamują na zjazdach a inaczej tutaj. Domaga się, by zabrali głos, ponownie przypominając, iż marsz. Piłsudski wedle prasy sanacyjnej wstrzymał wypłacenie dodatku wyższym wojskowym i sam tego dodatku nie przyjął. — Mówca zapytuje, kiedy **inni ministrowie wystąpią w obronie** swych pracowników. Jeżeli mówi się o oszczędności, to oszczędność musi być powszechna, od prezydenta do woźnego.

(Żywe oklaski na ławach opozycji).

Następnie pos. **Polakiewicz** (BB) wyraził ubolewanie, że opozycja podjęła dyskusję nad tym projektem i oświadcza, że twierdzenia **jakoby dekret uposażeniowy odnośnie do uposażeń wojskowych był rozporządzeniem min. spraw wojskowych wstrzymany, nie odpowiada prawdzie.** Dekret jest wykonywany w stosunku do wojskowych.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem pos. Korneckiego o odesłanie do komisji ustawy o uposażeniu dożywotniem prezydenta. **Wniosek został odrzucony głosami BB, a ustawa o uposażeniu dożywotniem prezydenta została przyjęta w II i III czytaniu głosami BB.**

Przystąpiono do dyskusji nad ustawą o ochronie przyrody.

* * *

WNIOSEK PPS O NOWELIZACJĘ USTAWY O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ZPPS zgłosił do laski marszałkowskiej wniosek **o przedłożenie przez rząd projektu nowelizacji ustawy o ubezpieczeniach społecznych.** Wnioskodawcy domagają się usunięcia wszystkich krzywdzących przepisów, które pogorszyły lub też zmniejszyły korzyści, płynące z ustaw o ubezpieczeniach społecznych. W szczególności domagają się, by ubezpieczeni mieli pomoc leczniczą i zasiłki chorobowe pobierali nie krócej niż przez 39 tygodni. Następnie domagają się bezpłatnych lekarstw, środków pomocniczych itd.

SESJA SEJMOWA BĘDZIE ZAMKNIĘTA 15 BM.

W kołach sejmowych obiega pogłoska, mająca wszelkie podstawy prawdziwości, że sesja sejmowa zostanie zamknięta w przyszły czwartek.

Przed zamknięciem sesji zostaną uchwalone pełnomocnictwa dla prezydenta Rzeczypospolitej.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

CZY MOŻNA OPIERAĆ SIĘ NA ZEZNANIACH DZIECI?

W Kiernicy koło Gródka Jagiellońskiego nieznany sprawca poprzybijał w dniu 12 listopada 1933 ulotki do płotów, drzew, domów itd. Ulotki te nawoływały do bojkotu szkoły polskiej i brzmiały bardzo bojowo, np.: „My choczemo ukraińskoj szkoły, chi żywe OUN." „Het z lackim uczytelem". „My choczemo ukraińskoho uczytela", „Het z lackoju szkoloju", „nai żywie OUN" itp. Wszystkie te ulotki były pisane ręcznie.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego odbyła się rozprawa przeciw 24-letniemu Wawrzkowi Łakocie, oskarżonemu z powodu rozpowszechniania takiej treści ulotek, o występek przeciw porządkowi publicznemu.

Oskarżony całkowicie wyparł się winy zarówno w śledztwie jak i na rozprawie. „Kamieniem węgielnym" oskarżenia była opinja biegłego dra Oblasa, który stanowczo stwierdził, że ulotki te pisane były ręką Łakoty, ponadto zeznania dwojga dziesięcioletnich dzieci, uczniów szkoły powszechnej, z których pierwszy zeznał w śledztwie, że widział, jak Łakota pisał te ulotki, a drugi, że Łakota namawiał go, aby w szkole na tablicy napisał: „Precz z lacką szkołą", „My chcemy szkoły ukraińskiej". Dzieci te na rozprawie odwołały swe zeznania złożone u sędziego śledczego a na pytanie przewodniczącego, dlaczego obecnie zeznają inaczej niż w śledztwie, tłumaczyły się, że „bały się żandarmerji i policji".

Oskarżał prok. Prachtel-Morawiański, bronił dr. Józef Tanzer.

GRZECH PIOTRA NOWOSADA

Piotr Nowosad 20-letni chłopak wiejski w Spasowie obiecywał pięknej Kasi Sarabun że się z nią ożeni. Kasia zaufała ukochanemu i to tak dalece, że... zaszła w ciążę. Gdy już była bliska rozwiązania, zaczęła nalegać na swego Piotrusia, aby przyśpieszył ślub. Piotruś odpowiedział: „Dobrze, dobrze Kasiu, pogadamy o tem". No i pewnego pięknego wieczora majowego wywołał Kasię z chaty i... zadał jej pałką tak silny cios w brzuch, że nastąpił przedwczesny poród i niedonoszone dziecko zmarło po dwóch godzinach.

Zdawało się niegodziwcowi, że w ten sposób pozbędzie się kłopotu, lecz przeciwnie, zajęła się nim prokuratura i wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Szulisławskiego odpowiadał Piotr Nowosad za zbrodnię z art. 234 kk.

Oskarżony bronił się, jak mógł, wreszcie celem przesłuchania nowych świadków trybunał rozprawę odroczył.

Oskarżał prok. Golczewski.

Walne zgromadzenie PPS we Lwowie

Dalszy ciąg zgromadzenia członków PPS we Lwowie odbędzie się w piątek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

Na porządku dziennym sprawozdania organizacyjne i wybory do OKR. W zgromadzeniu biorą udział wszyscy członkowie partji. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za OKR PPS we Lwowie:

B. Skalak sekr. — J. Szczyrek przew.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 8 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków. Odczyt pod tytułem „Rewolucja ludowa w Austrji" (z przeźroczami) wygłosi tow. Haduch.

DR. JÓZEF PUTEK 1

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Klątwy

„Klątwa kościelna!" Słowo to w wieku XI—XIII wzbudzało dreszcz, zgrozę i przerażenie. Niejednego „nagła krew zalała", gdy się o klątwie rzuconej na siebie dowiedział. W śmierci jego widziano „palec boży". Klątwa zwalała z tronów, wypędzała z kraju, zamącała stosunki między społeczeństwem, że mordowało się bez opamiętania. Przy pomocy klątwy kościelnej, jeden zręczny, przebiegły człowiek, siedzący w Rzymie na stolicy Piotrowej, był w stanie całą Europę zawichrzyć, instynkty zwierzęce wśród ludów pobudzić, by cel swój osiągnąć. On sam nie potrzebował mieć własnych wojsk, bo w jego interesie zabijali i dali się zabijać inni, których wyróżniał i którym błogosławił. Sprzymierzeńcem jego była głupota narodów, które lęk ogarniał, gdy im czytano z ambon i od ołtarzy bulle papieskie, wyklinające zwierzchników i najwyższych dostojników państwowych. Ponury ceremonjał kościelny towarzyszący ogłaszaniu bulli podniecał wyobraźnie, a strach zabobonny przed piekłem, a także nieszczęściem ziemskiem, mogącem spaść na wdających się z wyklętym, wprawiał wszystko w popłoch. Trzeba było niezwykłej odwagi, aby wojsko nieustraszone w boju, nie zlękło się kropidła i nie odbiegało od swego dowódcy, aby lud, który poprzysiągł wierność swemu władcy, nie odwrócił się od niego, nie zamordował go, lub nie wypędził z kraju. Klątwa w związku z przesądną lękliwością tłumów, stała się w ręku hierarchji kościelnej niezawodnym środkiem walki z jej przeciwnikami. Klątwa zabijała wszelkie węzły, jakie łączyły wyklętego z rodziną, ze społeczeństwem, odbierała mu dorobek jego pracy, zapobiegliwości, odbierała mu cześć i poważanie, jakiem się cieszył wśród obywateli. Wyklęty osamotniony, bojkotowany przez ogół, narażony na utratę życia, albo ginął w tej walce nierównej, albo się musiał upokorzyć. Był to system niszczenia wszelkich autorytetów, którego znaczenie z takich czy innych powodów wydawało się korzystnem dla autorytatywnego reprezentanta i namiestnika boskiego na ziemi. Namiestnikom Boga, ogłaszającym klątwy, nie trzeba było zwracać się do „ramienia świeckiego" o wykonanie tego strasznego wyroku. **Klątwa sama z siebie działała egzekucyjnie** i stwarzała obóz przeciwny wyklętemu, umacniała ten obóz i do zwycięstwa go prowadziła. Arcymistrzem w stosowaniu klątwy, jakiego drugiego ani przedtem, ani potem Kościół nie miał, był papież Grzegorz VII. Nie mając wojska, bogactw, korony cesarskiej czy królewskiej, stał się on jednak faktycznym władcą całego ówczesnego świata chrześcijańskiego... dzięki umiejętnemu operowaniu klątwami kościelnemi. O drobną napozór chodziło mu sprawę — o t. zw. „inwestyturę", czyli nadawanie przez cesarzy, królów i książąt niemieckiego urzędu biskupiego wręczaniem symbolicznego pastorału i pierścienia. W r. 1075 wydaje więc dekret, zabraniający duchowieństwu przyjmowania z rąk świeckich pierścienia i pastorału, a świeckim pod grozą klątwy zakazuje mieszania się w te sprawy. Cesarz Henryk IV. oburza się na to, Grzegorz VII wzywa go niby swego wasala, aby się stawił w Rzymie do odpowiedzialności. Podrażniony cesarz, którego ojciec trzech papieży złożył z urzędu, zbiera biskupów, a ci składają z urzędu papieża, rzucając nań klątwę. Grzegorz ogłasza papieską klątwę na cesarza i jego zwolenników, a agitatorami, szerzącymi wieść o tej klątwie stają się potężne i liczne, wiernie oddane mu zakony. Lud, rycerstwo, książęta idą za klątwą papieską. Cesarz został osamotniony. Najlepsi przyjaciele uciekają od niego. Jedyną doradę zewsząd słyszy: „upokórz się przed papieżem — niech zdejmie z ciebie klątwę, a możemy powrócić do ciebie!" Zdradzony i opuszczony udaje się podczas srogiej zimy, przedzierając się przez Alpy — do Rzymu, aby przebłagać papieża i dostać rozgrzeszenie. W drodze dowiaduje się, że papież znajduje się w zamku margrabiny Matyldy toskańskiej zwanym Kanossą. Przybywa pod ten zamek, lecz bramy mu nie otworzono. Przez trzy dni i nocy, w połowie stycznia, stał cesarz przed zamkiem drżący z zimna i głodu, z odkrytą głową, boso i przybrany we włosienicę. Z okien zamku przyglądał mu się papież, ciesząc się upokorzeniem swego przeciwnika. W czwartym dniu wpuszczono go do zamku, zaprowadzono przed ołtarz, gdzie go papież z klątwy rozgrzeszył. Nakazawszy mu wrócić do Niemiec i usprawiedliwić się, rozkazał cesarzowi na przyszłość być mu posłusznym i poddanym.

Był to triumf niebywały. Papież Grzegorz przeszedł do historji jako Wielki, a Kanossa stała się ulubionym tematem opowiadań i naśladowań pomniejszych „grzegorzątek", siedzących na stolicach biskupich. Prawie każdy z nich miał zatargi ze swymi panującymi, ze szlachtą, z ludem nietylko o inwestyturę, ale o dziesięciny, o podatki, a nawet o władzę rządzenia i sądzenia. Klątwy kościelne „wielkie" i „małe" — zwane interdyktami w walce tej odgrywają główną rolę. Społeczeństwo nieoświecone, zabobonne i przesądne uginało się przed klerem, łamiącym je do swoich celów i planów. Samo też społeczeństwo, tworząc prawa, przewidujące ujemne skutki dla wyklętych, wikłało się w sieci przez siebie nastawione.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Czwartek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Piątek, 8'15: Adolf Dymsza z zespołem — Wieczór piosenek i humoru.
Sobota, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Czwartek, 7'30: „Towariszcz" (Abonament „ABO" nie ważny).
Piątek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Sobota, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

—ooo—

NAJBLIŻSZA PREMJERA TEATRU WIELKIEGO: „GOSPODA POD BIAŁYM KONIEM". W najbliższym już czasie ukaże się na scenie Teatru Wielkiego wspaniałe widowisko muzyczne „Gospoda pod Białym Koniem", jedna z najświetniejszych nowości, jakie w ostatnich czasach pojawiły się na repertuarze wszystkich metropolij europejskich. W zespole lwowskim reżyseruje „Gospodę" Wacław Radulski, dekoracje projektuje Andrzej Pronaszko, tańce układu Maksymiljana Statkiewicza. Obsadę stanowią: pozyskana do roli oberżystki Józefy Mela Grabowska, primadonna opery lwowskiej i poznańskiej, oraz pp.: Kamińska, Matusiakówna, Śląska, Berski, Brochwicz, Dorwski, Krzemieński, Leliwa, Lewicki, Nawara, Połoński, Ratschka, Stępowski, Szpiganowicz, Więckowski i inni.

—ooo—

PONAD 2000 PROCESÓW EKSMISYJNYCH WE LWOWIE W STYCZNIU I LUTYM. W roku 1933 odbyło się we Lwowie ponad 10 tysięcy procesów eksmisyjnych, które w 90 procentach zakończyły się wyrokiem zasądzającym lokatorów. W roku bieżącym w ciągu miesiąca stycznia i połowy lutego liczba procesów eksmisyjnych przekroczyła 2 tysiące. Oto prawdziwy obraz nędzy Lwowa i paskarskich czynszów za mieszkania, którym patronuje magistrat.

STRAJK W GARBARNI. W garbarni Tenkera na Gabrjelówce wybuchł strajk, jako protest przeciwko wprowadzeniu w życie nowych ustaw społecznych, oraz o wprowadzenie w życie umowy zbiorowej.

DWA SAMOBÓJSTWA. W hotelu Weneckim przy ul. Reytana pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Porfiry Nadaszkiewicz, Rosjanin, zamieszkały przy ul. Tarnowskiego 28. Nadaszkiewicz w drodze do szpitala zmarł w karetce pogotowia ratunkowego, nie odzyskawszy przytomności. — Drugi wypadek samobójstwa miał miejsce na Al. Lewandowskiej. Stefan Rożek (lat 24) szofer, odebrał sobie życie również wystrzałem z rewolweru.

BÓJKI RZEŹNIKÓW. Parę dni temu pobity został Wolf Badner, rzeźnik z Żołtanic; ponieważ woził mięso do Lwowa, ergo konkurował z rzeźnikami lwowskimi. Badnera pobili: Leon Kney (pod Dębem 6) i Juda Gold (Zniesienie), o czem zresztą donosiliśmy. Wczoraj znowu pobito Majera Wolfa, również rzeźnika z Żołtaniec i również o to, że woził mięso tańsze aniżeli na rynkach lwowskich. Wolfa pobił rzeźnik Bernard Majder (Akcyzowa).

UCIEKŁ OD ŻONY. Helena Majowa (Głowińskiego 29) szuka swego męża Michała, który jeszcze w lipcu ubiegłego roku wyjechał za pracą i dotychczas nie wrócił. Szkoda tylko, że pani Helena wtedy nie przypomniała sobie o tem, iż zaginął jej mąż.

BÓJKA W KAWIARNI WIEDEŃSKIEJ. Bywalcy wiedeńskiej kawiarni byli wczoraj świadkami, jak Wojciech Lewicki (Piekarska 1) pobił Wiktora Madziarskiego (Kłuszyńska 1). Madziarski złożył doniesienie w policji, określając, że pobito go „bez zdania racji" i., że Lewicki grozi zabiciem.

WYŁUDZIŁ PIENIĄDZE POD PRETEKSTEM WYROBIENIA POSADY. Krystyna Wik (Jadwigi 26) doniosła policji, że Franciszek Sobolewicz (Kętrzyńskiego 11) wyłudził od niej pod pretekstem wyrobienia posady 15 złotych. Pośrednikiem „posad" zainteresowała się policja.

NIE CHCE PŁACIĆ. Michał Kowalów (Kochanowskiego 7) użala się w policji, że niejaki Tomasz Mosary kupił od niego jabłka i należności w wysokości 137 złotych nie chce zapłacić. Mosary wyjechał do Synowódzka, za nim też poszła skarga o zwrot należności.

WÓZ I TRAMWAJ. Wczoraj wóz tramwajowy Nr. 2, prowadzony przez Michała Ilka, potrącił parokonny zaprzęg, prowadzony przez Iwana Kasprzaka. Jadący na wozie Abraham Salach z Żołtaniec doznał lekkich obrażeń ciała. Opatrzyło go pogotowie.

DALSZE KONFISKATY PRZEMYCANEJ SAHARYNY. Ubiegłego tygodnia władze skarbowe zlikwidowały szajkę przemytników saharyny, aresztując trzy osoby i konfiskując kilkanaście kilogramów przemytu. Wczoraj w dalszym ciągu śledztwa w związku z przemycaniem sacharyny przeprowadzono rewizję w mieszkaniach Rozi Klang (Szpitalna 11) i Lei Szpild (Smocza 2), — gdzie znaleziono większą ilość sacharyny. Rozię Klang i Leję Szpild aresztowano.

AWANTURY PIJACKIE. Ksenia Markow (ul. Gródecka 55) i Stefanja Prima (Kordeckiego 22) obiedwie zawodowe prostytutki, w dniu wczorajszym w jednym z szynków przy ulicy Gródeckiej urządziły sobie bibę. Po bibie dwie damy rozpoczęły spór, który skończył się wzajemnem wyrywaniem sobie włosów i wybijaniem zębów przy akompanjamencie przekleństw, jakich nie powstydziłby się żaden pod słońcem marynarz. Wylądowały w areszcie.

GALANTERJA Z WYSTAWY. Ciepłe swetry, rękawiczki, szaliki, czyste koszule i inne części bielizny wystawione na widok publiczny w sklepie Leisora Bernsteina (Gródecka 77) kusiły niejednego biedaka, który drżał z zimna, albo który wogóle nie nosił koszuli. Aliści wczoraj jakiś osobnik, widocznie nie mogąc znieść widoku wystawy p. Leisora, kropnął w szybę wystawową i zabrał znajdującą się tam galanterję.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

„ROBITNYCZA HROMADA" W BORYSŁAWIU

Dnia 11 lutego odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków kulturalno-oświatowego Tow. ukraińskich robotników „Robitnycza Hromada" w Borysławiu, na którem przewodniczył tow. Tymoć Wasyl, sekret. tow. Durybaba Mychajło. Na zgromadzenie przybyło 40 członków. Zagajenie poprzedził tow. Tymoć W. przemówieniem, w którem podkreślił wielkie znaczenie organizowania się robotnika w kult.-ośw. organizacjach.

Sprawozdanie z działalności zarządu za rok ub. złożył tow. Mychajło Durybaba: posiedzeń zarządu odbyło się 27, zebrań członków 6; urządzono dwie zabawy dla członków tak zw. „Czajnych weczeriw" i raz festyn. W miesiącach ubiegłej zimy i wiosny urządzono cykl odczytów z naukowemi tematami, referowali tow.: dr. Starosolskyj, dr. Dombaczewskyj, dr. Skibinskyj, dr. Smolnyckyj Osyp i inni towarzysze. Towarzystwo utrzymuje czytelnię czasopism. Sekcja teatralna odegrała 4 przedstawienia w miejscu i jedno w Schodnicy, także 2 koncerty ku czci Tarasa Szewczenki i Iwana Franka, także brała udział w uroczystościach Karola Marxa, razem z TUR.

Sprawozdanie kasowe podaje tow. Prokopiwna Zena: Przychód za rok ubiegły 472'90 zł., rozchód 472'16 zł. Saldo kasa 0'74 zł.

Sprawozdanie bibljoteki złożył tow. Furzyn Iwan: W bibljotece znajduje się 168 tomów, 119 oprawionych, 49 broszurowanych. Prócz tego 30 podręczników teatralnych i kilka naukowych, wchodzących w zakres teatru i sceny. Z bibljoteki korzystało 21 członków, przeczytano 240 tomów.

Sprawozdanie z inwentarza podał tow. Roweńskyj Iwan. Na tem zakończono sprawozdanie.

Nowowybrany zarząd na rok bieżący tow.: Tymoć Wasyl, zast. — Hernyk Antin, sekr. — Durybaka Mychajło, skarb. — Prokopiwna Zena, bibl. — Sawczyn Osyp, gosp. — Roweńska Anastazja, czł. zarządu — Sikiewycz Iwan, zast. — Furzyn Iwan, Matczyszyniwna Anna, Falykowa Paraskewa. Kom kon. — Rowenskyj Iwan, Maleczkowycz Mychajło, Hernyk Petro.

Równocześnie zarząd zawiadamia, że w najbliższym czasie odbędzie się cykl odczytów naukowych, na które zaprasza zarząd wszystkich robotników całego zagłębia naftowego. Dni odczytów będą ogłoszone. Ideą Towarzystwa jest walka klasowa

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Aniołowie piekła".
CASINO: „Sekret kobiety" i „Buster w kabarecie".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSEUM: „Czarowna noc" i rewja „Powitanie Lwowa".
KOPERNIK: „Niewidzialny człowiek".
MARYSIENKA: „Klub dżentelmenów".
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Uśmiech szczęścia".
PALACE: „Pieśniarz Warszawy".
PAN: „Objad o ósmej" i rewja
PASAŻ: „Banita" i „Podróż w daleki świat".
RAJ: „Papryka".
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic".
ŚWIT: „Wielka księżna Aleksandra".
UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu" i rewja.
WANDA: „Pod fałszywą flagą".

RADJO LWOWSKIE

Środa 7 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.55: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Koncert z Warszawy. 17.25: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Akcja „Radjo — dzieciom". 18.00: „Tajemnicze głębiny oceanu": 18.20: Muzyka lekka. 18.43: „Najciekawsze zjawiska z dziedziny językowej". 18.55: Rozmaitości. 19.10: „Literatura na Capri". 19.25: „Myśli wybrane". 19.27: „Silva rerum". 19.30: Transmisja z Pragi: „Dwie wdowy", opera komiczna Smetany. W przerwie: Dziennik wieczorny i wiadomości sportowe. 22.00: „Sen poranka wiosennego" z Warszawy. 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

Czwartek 8 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. — 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert jazzowy z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Pionierki sprawy kobiecej i ich następczynie". 16.55: Gramofon. 17.25: Rekolekcje dla chorych. 17.40: Arje i pieśni włoskie. 17.55: Gramofon. 18.00: „Rola i zadania komunalnych kas oszczędności ziem zachodnich". 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Organista Nikodem". 19.03: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Koncert popularny z Warszawy. — 22.00: Recital skrzypcowy. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

ZGUBIONO książeczkę wojskową wystawioną przez PKU Lwów na nazwisko **Chybił Władysław.**

Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Przybyś.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.